

Dr hab. Maria Barłowska, prof. UŚ
Instytut Polonistyki
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Gliwice, 24 marca 2024 r.

**Recenzja dorobku naukowego Doktora Wojciecha Ryczka
w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego
w dziedzinie literaturoznawstwo**

Pan doktor Wojciech Ryzek jest wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym w 2009 r. ukończył Międzywydziałowe Interdyscyplinarne Studia Humanistyczne, uzyskując tytuły zawodowe magistra filologii polskiej w specjalności komparatystyka literacka i magistra filozofii. Na tejże uczelni już cztery lata później uzyskał stopień doktora (dyplom z wyróżnieniem) na podstawie rozprawy przygotowanej pod opieką prof. dr. hab. Andrzeja Borowskiego. Z krakowską uczelnią związana jest też dotychczasowa kariera zawodowa dr. Ryczka: od pracy w charakterze asystenta naukowego w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej (lata 2014-2017), potem asystenta w Katedrze Komparatystyki Literackiej (2017-2018), po aktualnie wykonywane obowiązki adiunkta w tejże jednostce.

W 2016 r. w prestiżowej serii „Monografie na Rzecz Nauki Polskiej” ukazała się książka Wojciecha Ryczka *Antystrofa dialektyki. Teoria retoryczna Bartłomieja Keckermanna*, która wyrastając z doktoratu, jest w moim przekonaniu fundamentem i niejednokrotnie załączkiem dalszych, podejmowanych przez Habilitanta badań, więc to jej trzeba poświęcić szczególną uwagę. Nie ulega dla mnie także wątpliwości, że z wielu względów jest to praca w badaniach nad dawnym piśmiennictwem cenna i ważna. Powołanie się na początku na szczególne znaczenie retoryki dla polskiej kultury XVI-XVII w. stało się właściwie naukowym *locus communis*, z którym wiąże się też zwykle narzekanie na deficyt prac, w tym źródłowych i szczegółowych.

Oczywiste dla każdego nieco bliżej przyglądającego się drukowanej i rękopiśmiennej spuściznie tego czasu bogactwo opracowań, głównie wykładów poświęconych retoryce, kontrastuje z niewielką liczbą prac prezentujących polskie badania na ich temat. Dominują w nich ujęcia przeglądowe bądź analizy wybranych problemów, najbardziej brakuje opracowań monograficznych. W odniesieniu do całych dzieł pierwszym, niejako narzucającym się naturalnie sposobem ich ukazywania jest opatrywana wstępem i komentarzami edycja, czego rzadkimi przykładami są (bardzo odmienne co do koncepcji) tłumaczenia *Compendium rhetoricorum* Mikołaja K. Chaleckiego (przekł. J. Nowaszczuk, wstęp i oprac. tenże i M. Skwara, Szczecin 2009) i *Phoenix rhetorum* Jana Kwiatkiewicza (wstęp i oprac. I. Słomak, Warszawa 2016). Mogąc podjąć wyzwanie, jakim jest edycja łacińskiego traktatu retorycznego z XVII w. (prace edytorskie i przekładowe Habilitanta jasno to pokazują), Wojciech Ryczek wybrał formę inną. Czym więc jest *Antystrofa dialektyki*?

Autor wyraźnie, nawet dwukrotnie definiuje swoją pracę we wstępie, pisząc na s. 11, a potem powtarzając na s. 15: „Rekonstruuje, a zatem odtwarzając i zarazem (re)interpretując poglądy Keckermanna na sztukę przemawiania...”. Retoryka zostaje tu określona jako „sztuka przemawiania” i rzeczywiście, w pierwszym zdaniu swego wykładu Keckermann twierdzi: „Rhetorica est ars orationis conformandae...”. Jak wiadomo, każde słowo użyte w definicji, tym bardziej w dziedzinie o tak dawnej tradycji, jest znaczące, ale też znaczeniami obciążone. Ryczek nie tylko przekłada sformułowanie Keckermanna, ale stale i konsekwentnie, także w kontekstach definicyjnych, gdy nie pisze retoryka, używa wyrażenia: „sztuka przemawiania”. Także słynną Kwintylianską definicję retora oddaje jako „mąż dobry biegły w przemawianiu” (s. 72). Jeśli przywołać w pamięci tylko podstawowe polskie kompendia, sięgające po klasyczne, utrwalone przez Kwintyliana ujęcie retoryki, okaże się, że jest to wybór nietypowy: dla Jerzego Ziomka retoryka jest sztuką „pięknego (dobrego) mówienia”, podobnie dla Mirosława Korolki i Jakuba Z. Lichańskiego „dobrego mówienia”, co Albert Gorzkowski przekłada jako umiejętność „właściwego (artystycznego) posługiwania się słowem”. Widzę tu retoryczny gest przesunięcia fundamentalnego sporu o etyczne kwalifikacje retoryki (ten aspekt rozwijany jest później, przy jej charakterystyce), ale też ryzykowny wybór terminu, który sugerować może ograniczenie zakresu słownej aktywności retoryce przypisanej. Przemawianie to we współczesnej polszczyźnie przede wszystkim wygłaszanie przemówienia, innymi słowy mówienie publiczne, na zbiorowość nakierowane, jednak samo mówienie to znacznie więcej. Zawężenie pola aktywności mówcy do sfery publicznej działalności znane jest klasycznej tradycji, ale jak wskazują użycia frazy „sztuka przemawiania” w monografii Ryczka niekoniecznie o nie chodzi. A skoro tak, w pracy, w której tak ważną perspektywą ujmowania zjawisk jest filologiczne

wyczulenie na słowo, wybór Autora powinien być zostać ujawniony i uzasadniony. Tym bardziej, by połączyć jakże retoryczną, własną definicję z pierwszego zdania książki: „sztuka efektywnego – ale i efektownego – posługiwania się słowem” z ową stałą, technicznie stosowaną formułą. (Gwoli ścisłości dodać trzeba, że „Ars dicendi” jako „Sztuka przemawiania” oddaje na początku wykładu Chaleckiego Jarosław Nowaszczuk, ale w tym samym zdaniu, kolejne „dicendi” przekłada jako „wypowiadania się” [s. 125]).

Rekonstrukcyjny charakter działań Ryczka narzuca formę wykładu. Jest on kompozycyjnie uporządkowany ściśle według klasycznego, pięcioczęściowego podziału teorii: po rozdziale wstępnym pojawiają się więc problemy inwencji, dyspozycji, elokucji, pamięci i wygłoszenia, a po nich zamykające podsumowanie (wzbogacone o aneks z przekładem listu Keckermanna do studentów wymowy z 1604 r.). Jest to, jak deklaruje Badacz, „porządek zaprowadzony przez autora” (s. 15), jednocześnie jednak już on jest wynikiem odczytywania wykładu gdańskiego profesora, który podzielił swą retorykę ogólną na 3 księgi, w pierwszej mieszczącej opisanie charakteru retoryki wraz z problematyką wynalezienia i uporządkowania, w drugiej - wyrażania, a w trzeciej zapamiętywania i oratorskiej akcji. Sięgnąwszy wprost do klasycznej, filologicznej tradycji i czyniąc się przede wszystkim komentatorem tekstu, Ryczek podejmuje jednocześnie trud prezentacji i wyboru. W długich cytatach oddaje głos humanistycznemu retorowi, by zaraz, nie ograniczając się do przekładu (zwykle też uzupełniając w przypisach egzemplifikację przywołaniami dodatkowych passusów w oryginale), wchodzić wraz z czytelnikiem w proces uważnej, retorycznej lektury. Na każdym kroku okazuje się bowiem, że klarowność i prostota Keckermanowskiego wykładu są pozorne i właśnie w wydawałoby się oczywistych miejscach wymaga on objaśniania, czego koronnym dowodem są choćby przezeń stosowane, zakorzenione w retorycznej tradycji podobieństwa i metafory. Stąd konieczne wydają mi się parafrazy, rekapitulacje i cząstkowe podsumowania – stały sposób służebnej wobec tekstu czynności badacza. Ta dominująca linearność, już sama w sobie trudna, bo jak słusznie zauważa Ryczek, wymagająca użycia polskiej terminologii i prowadzenia przez „gąszcz” abstrakcyjnych reguł, w którym trudno się odnaleźć (s. 31), stale poddawana jest dodatkowej problematyzacji.

Jest to po pierwsze konceptualizacja historyczna, w której Autor, stając się historykiem idei, konfrontuje systematyczne i w swej całościowej koncepcji oryginalne - choć wyrażone językiem arystotelizmu - ujęcie sztuki retoryki Keckermanna z siecią powiązań z humanistyczną refleksją o jej naturze i miejscu w systemie nauk. Sprawdza akceptujące i polemiczne przywołania autorytetów, ale też przesunięcia akcentów, przekształcenia, wreszcie pokazuje echa głosów przemilczanych (skomplikowane relacje z P. Ramusem). Cały czas czyta i tym

samym prowadzi swojego czytelnika poprzez nawarstwiający się pokład klasycznej tradycji, bo dopiero jej uobecnienie pozwala odnaleźć wagę prostych z pozoru stwierdzeń czy pojęciowych wyborów. Znakomita orientacja Autora monografii w retorycznej teorii, jego erudycja obejmująca zarówno teksty klasyczne, jak też szeroką panoramę (nie tylko dzieła najważniejsze, ale i te uzupełniające bogaty obraz renesansowej refleksji nad retoryką), w połączeniu z precyzją myśli i dbałością o sposób jej wyrażenia stanowiącymi jej zaplecze, są gwarancją merytorycznej wartości tej lektury. Postrzegana w ten sposób teoria retoryczna Keckermanna okazuje się przede wszystkim jego obroną spójności retoryki, niemogącej w pełni działać bez inwencji i dyspozycji, jednak obroną zbudowaną na dość paradoksalnym wewnętrznym uzależnieniu od zastosowania kategorii logicznych do zrealizowania właściwego dla sztuki retoryki celu, jakim jest poruszenie uczuć i woli, a jedynym właściwym retoryce narzędziem do celu tego realizacji (przystosowującym się zawsze do okoliczności) są amplifikacja i sprzężona z nią figuralność. Dlatego, odchodząc od tradycyjnego porządku *trivium*, sytuującego retorykę między gramatyką i dialektyką/logiką Keckermann każe jej nauczać po zapoznaniu ucznia z narzędziami logicznymi, które w retoryce wymagają swoistej, funkcjonalnej aplikacji. Ich stosowalność, tradycyjnie łatwo uchwytna na poziomie inwencji (narzędzia Arystotelesa), sprawdzana przez gdańskiego humanistę w drobiazgowych podziałach figur, zwraca się przeciw przyjętej metodzie, pośrednio obnaża bezsilność intelektu wobec językowej istoty retoryki. Jest to ten moment, w którym najmocniej ujawnia się towarzysząca metodycznie uporządkowanej lekturze Ryczka druga perspektywa – „usystematyzowana retoryka nie może mówić inaczej, jak tylko retorycznie” (s. 508). Dlatego Autor szczególną uwagę poświęca wykorzystywanym do opisu samej teorii figurom, interpretując odkrywane przez tkwiące w nich podobieństwa i różnice możliwe znaczenia. W ten sposób niemożliwa do usystematyzowania retoryka zostaje opowiedziana poprzez katalog dziedziczonych metafor i porównań, jak: kolor, ogród, szata, miecz, stanowiących odwieczny punkt znaczeniowego nieomknięcia, sporu, zmiany i niepewności. Jedynym możliwym spięciem takiej całości jest więc także trop, wybrana na tytuł monografii i patronkę obu retorycznych perspektyw „antystrofa”, nieopowiadająca się za żadną ze stron, widziana jako metafora bądź ironia, w napięciu obu możliwości.

Oczywiście także sam Autor skazany jest na retoryczne mówienie o retoryce. Wybiera zwykle formę tradycyjną, w zbiorowym podmiocie zawierając jednocześnie szacunek dla wspólnego, więc zobiektywizowanego podążania za myślą i indywidualną skromność. Ale nie zawsze tak jest, czasami zmieniając formę na „ja”, tym mocniej ten głos własny podkreśla. Czyni tak biorąc osobistą odpowiedzialność za polemikę, za demaskowanie (s. 96), za wybór (s. 103, 136 364), za oceny (s. 165, 194). Ale wykorzystuje też figury, kiedy ironiczną tranzycją

podsumowuje rozdział o niej traktujący (s. 212) lub poddaje się im, pisząc o logice i retoryce jako „siostrach” (260), „zainfekowaniu” figuratywnością (266), „wysepce” wyrażeń tropicznych (s. 359), sferze doksa jako „mgławicy sądów” (s. 475) czy rozwija metaforykę szaty (s. 276). Wreszcie syntetycznie ujmuje fundamentalne założenie retoryki Keckermanna w postaci chiazmu: „wymowna roztropność i roztropna wymowa” (s. 505). I oczywiście figura ta świetnie wskazuje filozoficzne z gruntu założenie projektu Keckermanna, ale chyba nie powinna zwalniać Autora z przedstawienia czytelnikowi drugiej części *Systemu retoryki*, która „de oratione formanda atque habenda tractat”, bo przecież: „ars quidem potissimum in rhetorica generali, prudentia vero in rhetorica speciali dominatur” (s. 402) Części ważnej nie tylko ze względu na praktyczne rozpisanie generalnej zasady podporządkowania sztuki retoryki okolicznościom w postaci przeglądu (znów specyficznie przez Keckermanna usystematyzowanego) gatunków wymowy, co samo w sobie, szczególnie przez jawne odnoszenie się do potrzeb współczesnych, w tym praktyki oratorskiej w Rzeczypospolitej (np. mowa posłów na elekcji s. 557), wydaje się ciekawe dla historyka retoryki, ale też ze względu na dopełnianie klasycznego aparatu pojęciowego teorii (np. rodzaje retoryczne nieomawiane w retoryce ogólnej, s. 402). Wybór i pominięcie to też strategie retoryczne, jednak ich zastosowanie wobec tej części powinno być zostać czytelnikowi co najmniej zasugerowane, a może po prostu ujawnione i uzasadnione. Postulat ten nie zmienia generalnej oceny, że monografia Wojciecha Ryczka to opracowanie potrzebne, poświęcone ważnej postaci w dziejach refleksji o retoryce, oddziałującej na sposób jej nauczania w Rzeczypospolitej (głównie w środowisku protestanckim, czego śladem jest choćby program radziwiłłowskiej szkoły śluckiej, na projekcie retorycznym, szerzej edukacyjnym Keckermann oparty), opracowanie znakomicie, w nieuproszczony i pogłębiony sposób podejmujące historyczną refleksję o dawnej teorii retoryki w łączności z jej ciągle aktualnymi fundamentalnymi pytaniami. To dojrzałe dzieło prawdziwego filologa.

Zaraz po uzyskaniu stopnia doktora (4 XII 2013 r.) Habilitant rozpoczął w ramach realizowanego w latach 2014-2018 grantu NCN Sonata (*Palitropia. Wczesnonowożytna teoria i koncepcje figuratywności*. DEC-2013/11/D/HS2/04529) szeroko zakrojone, intensywne prace nad renesansową myślą o figuratywności. Wskazany zgodnie z wymogiem ustawy jako główne osiągnięcie naukowe cykl 16 artykułów wyrasta z tych badań, jednocześnie zakorzeniając się w opublikowanej przecież 5 lat po doktoracie monografii i łącząc się z pozostałymi publikacjami naukowymi Habilitanta. Trzeba podkreślić, że jest on spójną i przemyślaną problemowo całością, a przede wszystkim rzeczywistym wyborem z bogatego zbioru, a nie powtórzeniem i na potrzeby chwili konstruowanym sztucznym tworem, co bywa dziś niedobłą praktyką. Poza nim pozostawił bowiem Badacz 29 artykułów (w tym 1 współautorski), które w większości

także podejmują zagadnienia retoryczne, niejednokrotnie rozwijając ich ujęcie źródłowe (np. poglądy na temat figuratywności Bedy Czcigodnego poz. 10, Stanisława Kostki Potockiego poz. 18) czy kwestie szczegółowe, przede wszystkim najbardziej chyba interesujące Ryczka rozumienie retorycznych terminów ujmowane z uwzględnieniem perspektywy dziejowej i genealogicznej. Niech przykładem tego rodzaju stałego punktu skupienia uwagi Badacza będzie tylko problem parezji, którą wybrał na jedną z trzech w pełni omawianych jako ilustracja koncepcji i klasyfikacji Keckermanna figur myśli w rozdziale 4 monografii (s. 400-416), w roku 2012 w „Tekstach Drugich” opublikował poświęcony jej artykuł, by powrócić do zagadnienia w artykule włączonym do cyklu – *Parezja: ćwiczenia ze szczerości* („Wielogłos” 2020) w postaci teoretycznego pogłębienia i analityczno-interpretacyjnego sprawdzenia przydatności terminu. Podobnie inspiracje i załączki przyszłych zainteresowań czy to apostrofą, czy metaforami retorycznego dyskursu można dojrzeć w analizach systemu retorycznego Keckermanna. I w żadnym wypadku nie jest to zarzut powtarzania się czy braku inwencji, wprost przeciwnie, postrzegam konsekwencję badawczą i uchwytność perspektywy wyznaczonej sformułowaniem istotnego problemu badawczego oraz wytrwałym (choć także niejako „rozgałęziającym się”) postępowaniu wyprowadzoną z niego ścieżką naukowych poszukiwań za chwalebnie wyróżniającą cechę dokonań Wojciecha Ryczka.

Wobec cyklu artykułów przez samego Habilitanta w autoreferacie opisanym jako: „Inwencja elokucyjna: wybrane koncepcje figuratywności w XVI i XVII wieku” można mieć jeden zarzut. Dlaczego tak skomponowany zestaw prac nie złożył się na książkę? Jest to postulat formułowany oczywiście z punktu widzenia potencjalnego czytelnika, który w odróżnieniu od recenzenta dorobku, nie zetknie się nigdzie z wyjaśniającym zamierzenie badawcze, koncepcję i metodę autorskim wprowadzeniem i zamiast klarownie uporządkowanej, trzyczęściowej całości opisanej wywołującymi poszczególne działy terminami: renowacji, historii i interpretacji może tylko napotykać pojedyncze wypowiedzi, rozsiane na przestrzeni dekady (lata 2013-2022) po różnych, co ważne - znaczących, czasopismach („Teksty Drugie”, „Pamiętnik Literacki”, „Ruch Literacki”, „Wielogłos”, „Terminus”, „Napis”) i tomach zbiorowych. Jeśli nawet połączy je ze sobą, to nie będzie to tego rodzaju sprobematyzowanie, które podpowiada wyznaczając perspektywę lektury oko doświadczonego i wnikliwego badacza retoryki, jakim jest Wojciech Ryzek. Może więc książka poświęcona wybranym koncepcjom figuratywności i jej funkcjonowaniu w XVI i XVII w. jeszcze powstanie.

Porządek zaproponowany przez Ryczka jest układem w swej trójdzielnej prostocie czystym i logicznym. Wychodzi od fundamentalnych pytań ogólnych o naturę retoryki i samej

figuracywności, by dalej szukać ich wyjaśnienia w historycznym przeglądzie wybranych głosów na temat elokucji i praktycznym stosowaniu jej kilku narzędzi w interpretacjach. By docenić walory prowadzonych dociekań warto może też zauważyć rozpiętość źródeł, różnorodność wykorzystywanej materii. W naturalny sposób zaplecze erudycyjne Badacza stanowi korpus klasycznej retoryki greckiej (w tym hellenistycznej) i rzymskiej, ale również humanistycznej, postrzeganej całościowo, w kontekście filozoficznym i szczegółowo, z filologiczną akrybią. Wybierając do bliższej prezentacji w części historycznej dzieła renesansowych retorów Ryczek sięga po teksty z początku wieku XVI, jak i z wieku XVII, publikowane w postaci starodruków i rękopiśmienne, jako filolog odczytuje i komentuje teksty łacińskie. A podejmuje w tym zakresie wyzwania, do których należy na pewno omówienie zadziwiającego, poetyckiego i panegirycznego dzieła Ulryka Schobera. Z równą swobodą poddaje interpretacji przy zastosowaniu narzędzi retorycznych przykłady renesansowej prozy polskiej (Mikołaj Rej), poezji polskiej (Piotr Kochanowski) i neolacińskiej (Maciej Kazimierz Sarbiewski), hiszpańskiego rycerskiego romansu (Miguel de Cervantes) i francuskiego filozoficznego eseju (Michel de Montaigne). W ten sposób pośrednio przedstawia też argumenty z własnego świadectwa o wadze i szerokości zastosowań retoryki, w tym interesujących go najbardziej schematów elokucyjnych.

Na poziome terminologicznym pisanie po polsku o retoryce bywa trudne i trudność ta objawia się nie tylko w nieograniczonych do jednego języka przeszkodach biorących się z historycznego nawarstwiania i opalizacji znaczeń, ale ujawnia niewystarczalność polszczyzny. Jedną z częstszych figur stosowanych przez retorów w odniesieniu do elokucji była *enumeratio*, swoisty, różnie organizowany, ale jednak katalog figur, w praktyce katalog nazw. W konsekwencji współczesny Badacz, zderzając się z bogactwem omawiającej bogactwo elokucji materii ucieka się do podobnych list, czego koronnym przykładem jest katalog tylko 24 figur związanych z amplifikacją u Schobera (poz. II 5, s. 471-472) – i tu, przyjmując pozycję czytelnika, można poczuć się zaniepokojonym. Oto przy braku kursywy stają obok siebie: *correctio* i *gradacja*, *expolitio* i *prozopopeja*, nie mówiąc już o zestawie terminów doprawdy rzadkich, a problem retorycznego nazewnictwa w polszczyźnie tym bardziej się ujawnia. Terminologia retoryczna przyswajana językowi polskiemu na różnych etapach i z różną intensywnością, z przewagą komponentu greckiego lub łacińskiego, nadal jest niewystarczająca. Zmagał się z tym problemem kiedyś Albert Gorzkowski, tłumacz *Retoryki literackiej* Heinricha Lausberga, który dla zachowania konsekwencji i precyzji wybrał metodę dostosowywania (o ile to nie kłóci się „z estetycznym *decorum*”) terminów oryginalnych do polskich form deklinacyjnych, a w przypadku przyjmowania polskich pojęć umieszczania po nich w nawiasie łacińskiego terminu (s.

10-11). Szczególnie przy obfitości materii podziałów figur w pracach Habilitanta ściśle konsekwencja byłaby dla czytelnika pomocą. Na pewno zaś praktyka wytrwałego Badacza figuralności może mieć wpływ na polski naukowy uzus, więc warto może ją ustalić i nawet sformułować zasady ku pożytkowi *omnium*.

Wojciech Ryczek jako przede wszystkim filolog z wielką uwagą podchodzi do słowa. Fascynujące są więc jego lektury terminów, z ziaren etymologii kiełkujące w rozgałęzione drzewa retorycznej myśli, rozsiewające nadal i z owoców swych przynoszące plon przeróżny. Jeśli więc decyduje się na wprowadzenie terminu własnego, to nie jest to błahy retoryczny gest (zresztą żaden gest retoryczny błahy nie jest), ale swoisty programowy manifest. Terminem tym jest „inwencja elokucyjna”. Autor, co prawda, deklaruje, że posługuje się pojęciem „odnalezionym w humanistycznych (choć nie tylko) podręcznikach retoryki (Cyceron, Ramus, Mikan, Górski, Romer)” (s. 37), ale szkoda, że w tym przypadku do konkretnych miejsc nie odsyła. Podkreślając znaczenie, jakie przypisuje temu pojęciu, kilkakrotnie wraca do jego definicji, stwierdzając, że „Nie chodzi bowiem o mnożenie nowych pojęć i terminów, ale o próbę uchwycenia i opisanego swoistości retoryki jako szeroko pojętej praktyki dyskursywnej” (s. 37) oraz że „może zostać uznane za przypomnienie terminu inwencja retoryczna w nieco zmienionej szacie językowej (zmiana epitetu – elokucyjna zamiast retoryczna), którym posługiwał się Cyceron w rozmowie z synem, Markiem Tulliuszem.” (s. 51). Jak przekonująco sam Badacz w wielu miejscach dowodzi, „szata językowa” nie jest tylko, ale aż „szatą”. Kiedy więc stwierdza: „...poszukujemy przekonującego określenia sztuki wymowy, które wskazywałoby główny przedmiot jej zainteresowania i pozwalało jednocześnie odróżnić ją od dialektyki, to może nim być – jak sądzę – inwencja elokucyjna.” (s.50), to właśnie z tego punktu widzenia zaproponowany termin nie jest dla mnie przekonujący. Jest to bowiem efekt pewnego „przedsięwzięcia retorycznego” (by użyć określenia Badacza, którym podsumował działania Ramusa), przede wszystkim retoryczny gest mający zniwelować „fałszywą opozycję inwencja – elokucja” (s. 37). Jeśli nawet przyjąć milczące założenie, że taka opozycja bywa osią porządkującą i problematyzującą myślenie o retoryce, to przecież nie jest tak z konieczności. Tradycyjny porządek organicznej łączności i nadbudowywania się na sobie w procesie odtwarzającym etapy pracy nad mową części teorii od inwencji przez dyspozycję, elokucję, pamięć i akcję oratorską może być poddawany różnym interpretacjom. Właśnie wydzielenie inwencji jako wynajdywania, pracy myśli i elokucji jako wkroczenia w problematykę jej wyrażania pozwala stawiać pytania o wzajemne relacje i udzielać różnych odpowiedzi. Dlatego w moim przekonaniu elokucja zawsze jest retoryczna, tak jak i inwencja zawsze retoryczną pozostaje, a ich dalsza charakterystyka uzależniona jest od rozumienia „retoryczności”. I właśnie to Ryczek robi, przedstawia „pewną

nieredukowalną własność retoryki, która bezładnej materii językowej nadaje formy ożywiającej całą mowę” – i to jest jego odpowiedź na pytanie czym jest *ars rhetorica*. Zgodzić się trzeba z opisem jej właściwości poprzez reinterpretację związku z dialektyką i wskazanie obecności figuratywności w samej teorii oraz podkreślenie znaczenia i nieokreśloności ludzkiej dyspozycji do wynajdywania środków językowych, ale powołanie do życia pojęcia „inwencja elokucyjna” zbyt łatwo staje się dla mnie przede wszystkim retorycznym gestem burzącym.

W pracach utrzymanych głównie w perspektywie historycznej, poświęconym retorycznym wykładom skupiającym się na zagadnieniach elokucji krakowskich humanistów Piotra Mossellanusa (Petera Schade) i Jakuba Górskiego oraz wydobytym z rękopisu wykładzie profesora Akademii Zamojskiej Adama Burskiego Ryczek potwierdza najlepsze cechy swego filologicznego warsztatu, precyzję i jasność wyводу oraz trudną umiejętność łączenia kwestii szczegółowych z ogólnymi, komentowania zabiegów formalnych, sposobów klasyfikacji i prezentacji materii elokucyjnej przez dawnych retorów w szerszej perspektywie recepcji i współtworzenia przez nich humanistycznej dyskusji o istocie języka, retoryki, jej miejscu w systemie sztuk i roli w kształtowaniu człowieka. Co szczególnie godne podkreślenia, jako badacz retorycznej teorii jest jednocześnie subtelnym interpretatorem. Wśród jego retorycznych lektur, co zrozumiałe ze względu na kompetencje, ale chyba i zamiłowania filologa klasycznego, skupionych często na tekstach neołacińskich, chcę podkreślić walor znakomitych szkiców poświęconych twórczości Mikołaja Reja. Dopiero w ujęciu wytrawnego znawcy dziejów retoryki konkretne metafory Reja odnoszone do wymowy nabierają właściwego ciężaru gatunkowego, ukazywane jako sposób kształtowania reformacyjnego z ducha dyskursu, pokazują, jak „Można krytykować nadmiernie ozdobne wysłowienie, a jednocześnie robić użytek z figuratywności” (s. 17). Same więc stają się argumentem na rzecz konstatawanych w odczytaniach retorycznej teorii jej właściwości, świadectwem siły i wagi figuratywności. Pośrednio o niej traktuje również mistrzowska pod względem filologicznego opracowania alegoryczna lektura Rejowej postaci św. Krzysztofa, dopiero bowiem szczegół włączony we właściwą sieć powiązań z fundamentalnymi dyskusjami epoki odkrywa swoje znaczenia. Refleksja o renesansowych teoriach figuratywności, połączona z aplikacją retorycznych narzędzi pozwoliła Badaczowi osiągnąć cel, bowiem jako całość, łącząca teorię i praktykę, dobrze uzasadnia główną, przyświecającą całemu projektowi tezę o podstawowym znaczeniu figuratywności dla rozumienia i funkcjonowania renesansowej (i nie tylko) sztuki wymowy..

Zainteresowanie badawcze Bartłojem Keckermannem znalazło wyraz nie tylko w podoktorskiej monografii, Habilitant poświęcił działalności gdańskiego retora kilka artykułów (poz. 8, 11, 16, 23). Choć i w nich ważna pozostaje perspektywa retoryczna, a sama retoryka

okazuje się sprawnym narzędziem analizy, to zakres naukowych rozpoznań zostaje poszerzony o prace Keckermanna z dziedziny filozofii, teologii, logiki, historii. I pewnie nie bez znaczenia jest też przygotowanie Badacza (jest przecież także magistrem filozofii), który swobodnie sięga poza obszar literatury, prowadząc badania interdyscyplinarne. Drugą postacią wokół której ogniskują się zainteresowania naukowe dr. Ryczka jest Maciej Kazimierz Sarbiewski i to zarówno jako teoretyk literatury (jeden z artykułów cyklu elokucyjnego poświęcony jest pojęciu charakteru lirycznego), jak i łaciński poeta. To po przykłady z jego wierszy Wojciech Ryczek sięga najczęściej, ze znanostwem i wrażliwością czytając je w kategoriach imitacji, w bliskich i wielorakich związkach z tradycją. I ten aspekt nawarstwiania się, splatania i dialogowania tekstu wydaje się Badacza interesować najbardziej, czego efektem są erudycyjne studia o strategiach autoimitacji (tu interpretacja pieśni I 21), mistrzowska miniatura poświęcona odzie do Wojciecha Turskiego (poz. 14) czy retoryce konsolacji w odzie do Janusza Skumina Tyszkiewicza (poz. 5). Jest wreszcie osoba Sarmackiego Horacego łącznikiem z kolejnym ważnym polem działalności naukowej Habilitanta – pracami przekładowymi i edytorskimi.

Recenzent monografii poświęconej Sarbiewskiemu pióra Elwiry Buszewicz słusznie kiedyś podkreślił, że tylko tłumacząc tekst, można zadać liczne pytania o jego sens. Myślę, że tłumaczenia poezji Sarbiewskiego podjęte przez Wojciecha Ryczka są efektem osobistej fascynacji i przynoszą także taki pożytek, stając się „podobnie jak wspomniana monografia o poecie, sposobem na „choć częściowe przywrócenie sarmackiemu Horacemu jego poetyckiej tożsamości” (s. 383). Dwie edycje poezji Sarbiewskiego dokonane przez Habilitanta łączy sposób przekładu, wybór wiersza nierymowego (idzie tu za decyzją Buszewicz), ale dzieli charakter opracowania. *Signa siderum/Gwiazdne znaki* (2020) to przede wszystkim książka poetycka, uwolniona od ciężaru komentarzy i poprzedzona eseistycznie nachylnym wstępem, zaś translacja horacjańskich parodii (składa się na nią siedem pieśni: I 19, II 14,18,26, III 2, IV 7,31) to wydanie w pełni naukowe, w przypisach filologicznie komentowane i zdające sprawę z decyzji tłumacza. Wojciech Ryczek od wielu lat także prowadzi wspólnie z Elwirą Buszewicz prace przekładowe. Przygotowali wspólnie *Księgę elegii podróżnych* Jana Rybińskiego (2015). Natomiast opracowując kolejne utwory Grzegorza z Sambora (poz. 1,4, 6,8), konsekwentnie przywracają w ten sposób szerszej publiczności osobę i dzieła tego „chrześcijańskiego humanisty” a wraz z nimi ożywiają szersze obszary humanistycznej tradycji (cenne merytorycznie komentarze). Zostawiając specjalistyczną ocenę warstwy językowej filologom klasycznym, chcę podkreślić, że Habilitant przygotował samodzielnie także edycję tekstu polskiego, to jest przekładu Cyceronowych *Ksiąg o przyjaźni* w siedemnastowiecznym przekładzie Bieniasza Budnego (poz. 3) i praca ta wystawia bardzo dobre świadectwo warsztatowi Badacza. Choć oczywiście.

jak w przypadku każdej edycji, można by z pewnymi szczegółowymi rozwiązaniami dyskutować (np. zachowanie dawnych form deklinacyjnych -em, -emi czy słowotwórczych: przysłówków, imiesłówów bez odniesienia się do tego w zasadach transkrypcji). Jeśli do wyliczenia tych prac dodać jeszcze edycje powstające „przy okazji”, jak odkrycie i wydanie nieznannej elegii Jana Rybińskiego (z przekładem E. Buszewicz) czy epigramatów św. Grzegorza z Nazjanzu, to edytorstwo, ściśle spójne z pozostałą działalnością naukową Habilitanta trzeba uznać za znaczący jej obszar, a jego udział w zbiorowym opracowaniu *Fragmentów Jana Kochanowskiego* w kontynuacji tzw. wydania sejmowego za środowiskowe potwierdzenie tekstologicznych kompetencji (jest nim na pewno także mistrzowski drobiazg, czyli artykuł „*Zimna Trąba*” *Jana Kochanowskiego*, „Ruch Literacki” 2017).

Dowodami aktywności Habilitanta w środowisku naukowym są też udział z referatami w 19 konferencjach i przygotowanie 7 recenzji, w tym przybliżających ważne książki europejskie. Poza wymienionym już, kierowanym przez siebie grantem [NCN Sonata 6, *Politropia. Wczesnonowożytna teorie i koncepcje figuratywności* (DEC-2013/11/D/HS2/04529)], doktor Ryczek wziął udział jako wykonawca w 3 projektach grantowych w różnych instytucjach (IBL PAN, Wydział „Artes Liberales” UW), a aktualnie pracuje w ramach czwartego projektu, poświęconego literaturze antyjezuickiej (UAM). Jest także doktor Ryczek aktywnym członkiem The International Society for the History of Rhetoric, o czym świadczą jego wystąpienia na trzech międzynarodowych konferencjach naukowych: w Tybindze w 2015 roku (referat *Speaking Freely: Keckermann of the Figure/Idea of Parrhesia*), Londynie w 2017 (*Górski's De figuris (1560): Structure, Features, Questions*) i Nijmegen w 2022 (*Socolovius's Partitiones ecclesiasticae (1589): Loci and the Art of Preaching*). O zaangażowaniu Habilitanta w pracę naukową świadczy także pełnienie funkcji sekretarza czasopisma „Terminus” (od 2012 r.). Uzupełnieniem działalności badawczej są prace związane z dydaktyką, by wymienić tylko opiekę nad Kołem Naukowym Dziedzictwo Antyku (UJ) czy działania w ramach Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Docenieniem kompetencji dydaktycznych doktora Ryczka jest w moim przekonaniu powierzenie mu prowadzenia wykładu i seminarium dla studentów komparatystyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

U początku drogi naukowej dr. Wojciecha Ryczka stoi monografia poświęcona retoryce kościelnej Stanisława Sokołowskiego, łącząca słowo badacza i dwujęzyczną edycję źródłowych tekstów. Już ta praca, będąca efektem magisterium, a warta doktoratu, pokazywała podstawową cechę warsztatu Habilitanta – filologiczną pokorę i wierność słowu. Dalszy rozwój naukowy, szerokość badawczego spojrzenia, skrupulatność dociekań i pracowitość w pełni nadzieje wynikające z tych początków potwierdzają. Jest bowiem dzisiaj dr Wojciech Ryczek

dojrzałym filologiem, potrafiącym nadawać wagę pytaniom i ważyć odpowiedzi, cierpliwym w badaniu drobiazgów i śmiało podejmującym skomplikowane problemy ogólne. Spełnia warunki stawiane przez ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r. (art. 229 ust.1) w postępowaniu habilitacyjnym i to w moim przekonaniu spełnia z naddatkiem. Jego wkład w rozwój dyscypliny jest znaczący, a dorobek naukowy zasługuje na wyróżnienie. Z satysfakcją popieram wnioski o nadanie doktorowi Wojciechowi Ryczkowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo.